

Wyposażenie polskiej armii pochodzi z demobilu

11 sierpnia 2018

Znane przysłowie głosi, że gdy się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Być może dlatego polscy politycy nie specjalnie przejmują się powolną modernizacją naszej armii. Pomimo szumnych zapowiedzi wydania na ten cel 130 mld zł (które powtarzają się już od 2012 roku), podporą naszych sił zbrojnych wciąż są 30-letnie myśliwce z demobilu NRD, ponad 50-letnie okręty podwodne z demobilu Norwegii oraz 25-letnie czołgi z demobilu RFN. Teraz do tego grona mają jeszcze dołączyć 30-letnie fregaty z demobilu Australii.

Fregata Adelaide

Już za kilka dni będziemy obchodzić święto Wojska Polskiego. Z uwagi na fakt, iż w tym roku przypada 100-lecie odzyskania niepodległości, MON zapowiada że uroczysta defilada wojskowa, która 15 sierpnia przejedzie ulicami Warszawy, będzie „największa z organizowanych dotychczas”. Powstaje jednak pytanie – czy uwzględniając obecny stan polskiego wojska rzeczywiście jest się z czego cieszyć?

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że oprócz kupionych kilkanaście lat temu myśliwców wielozadaniowych F-16, podporą naszego lotnictwa są blisko 30-letnie MiG-29. Sporą część z nich otrzymaliśmy z Czech oraz Niemiec (gdzie służyły jeszcze w NRD). Pomimo tego, że samoloty te uchodzą za sprawdzone w boju, to ich eksploatacja nie może trwać w nieskończoność. Dodatkowo w ostatnim czasie doszło do kilku wypadków i katastrof z udziałem MiG-29. Przypomnijmy, że w czerwcu 2016 roku podczas rozruchu jednego z MiG-29 należącego do 22. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku zapalił się silnik samolotu (pożar nastąpił w wyniku awarii agregatu). Półtora roku później – 18 grudnia 2017 roku – doszło do wypadku lotniczego, w wyniku którego rozbił się samolot z 23. bazy w Mińsku

Mazowieckim (pilot przeżył). Raptem miesiąc temu – 6 lipca 2018 roku – doszło do kolejnej katastrofy z udziałem MiG-29 z Malborka (pilot nie przeżył). Po tym wypadku MON podjął decyzję o zawieszeniu do odwołania lotów tymi maszynami.

Jeśli chodzi o wojska pancerne, to w 2002 roku Polska odkupiła z rezerw Bundeswehry 128 używanych czołgów Leopard 2A4. Nieco później (rządy PO-PSL) zapadła decyzja o tym, aby dokupić dodatkowe 116 czołgów Leopard 2A5 i 2A4 z demobilu. Ich średni wiek wynosił wówczas około 20 lat. Jak na ilość maszyn cena tej transakcji była całkiem przyzwoita (poszło 200 mln euro). Problem polegał na tym, że kupione z demobilu czołgi trzeba było natychmiast modernizować. W efekcie powyższego do rachunku dopłacono 2,4 mld zł, a sporą część tej kwoty zgarnął niemiecki przemysł zbrojeniowy posiadający odpowiednie patenty i know-how w zakresie Leopardów.

Znacznie gorzej sytuacja wygląda w przypadku naszej Marynarki Wojennej. Posiadamy obecnie 5 okrętów podwodnych. Najnowocześniejszym z nich jest ORP „Orzeł”, który został zwodowany w 1986 roku. Pozostałe 4 okręty (ORP Bielik, ORP Kondor, ORP Sokół, ORP Sęp) są przestarzałymi jednostkami typu Kobben, które zostały wybudowane w latach 1964-1967. W 2002 roku przejęliśmy je z demobilu od Norwegów. Problem z Kobbenami jest obecnie taki, że żadna inna marynarka wojenna na świecie już ich nie używa, przez co nie lada wyzwaniem jest zdobycie dla nich części zamiennych. Dodatkowo, w starciu z nowocześniejszymi jednostkami, nie mają one najmniejszych szans na przetrwanie.

Teraz dochodzą do nas sygnały, że Marynarka Wojenna RP zostanie niebawem wzmocniona kilkoma fregatami typu Adelaide z Australii. Kraj ten miał ich pierwotnie sześć, jednak trzy najstarsze zdążył już wycofać ze służby (z czego dwie zatopiono przy australijskich wybrzeżach, tak by mogły służyć pływaczom). Pozostałe trzy też mają być w najbliższym czasie wycofane ze służby. Zamiast jednak trafić pod wodę lub zostać przetopione na żyletki, mogą – za odpowiednią kwotą

odstępnego – trafić na dalszą służbę do Polski. I tutaj pojawiają się kontrowersje. Otóż za 30-letnie fregaty, które tylko częściowo spełniają potrzeby naszej Marynarki Wojennej, mielibyśmy zapłacić Australijczykom aż 2 mld zł (wg nieoficjalnych źródeł).

Pytanie za 100 punktów – czy polska armia AD 2018 ma rzeczywiście składać się w dużej części ze sprzętu, który w innych krajach nadaje się już tylko do wycofania? Czy w naszym położeniu geopolitycznym możemy sobie na to pozwolić? Czy docelowa modernizacja ma polegać na tym, że okręty 40-letnie (ORP Kościuszko i ORP Pułaski) będziemy zastępować okrętami 30-letnimi (fregaty typu Adelaide)?

Na podstawie: Defence24.pl, Newsweek.pl, Polityka.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl